

17 stycznia 1945 roku 1 armia wojska polskiego wyzwoliła Warszawę bez liczących się strat. To na takich przesłankach należy budować patriotyzm- na zwycięstwach takich jak heroiczny atak na Monte Casino otwierający drogę aliantom do Rzymu, a nie na nieprzemyślanych decyzjach wątpliwych przywódców by z poświęceniem dać się zabić bez osiągnięcia żadnego z zakładanych celów. Uczestnicy walki o Warszawę w czasie powstania warszawskiego mają wyrobiony pogląd na tą zbrodnię. Oddają hołd walczącym i poległym żołnierzom oraz powstańcom wszystkich formacji i walecznie ginącej młodzieży. Hańba tym, dla których życie ludzkie nie przedstawia żadnej wartości! Polski żołnierz zatknął flagę polską na Bramie Brandenburskiej. To są zdobycze na których należy budować patriotyzm młodzieży polskiej a nie na powstaniu warszawskim, gdzie zginęło wiele tysięcy żołnierzy i cywilów dla samego buntu i zniszczeń, które przez długi czas kosztem wielu wyrzeczeń PRL odbudowywała. Czy zatem ten ogromny patriotyczny trud odbudowy stolicy poszedł w zapomnienie? Ja przynajmniej będę o tym pisał, mówił i przypominał.

Elżbieta Dzikowska, polska podróżniczka i znawczyni kultur w jednym z wywiadów powiedziała: "jesteśmy z natury smutnym narodem. Można się zarazić optymizmem podróżując po świecie, ucząc się od innych ludzi tolerancji pokory zrozumienia". Mam wrażenie, że lubimy cierpieć, wspominać narodowe dramaty do których należy powstanie warszawskie. Nasz wspaniały naród ciągle rozdrapuje rany i wskrzesza widma przeszłości. Lubuje się przecież w

cierpieniu i pokucie a zachowanie nasze przypomina płaczące dzieci nad grobem ojca by za chwile pobić się o spadek.

Ksiądz Waław Hryniewicz, jeden z najwybitniejszych współczesnych teologów, w swej wspaniałej książce "nad przepaściami wiary" wskazuje drogę jak wyrwać się z beznadziejności i ciągłej rozpacz; jak być optymistą i człowiekiem radosnym co jest wyrazem największej Opatrzności Bożej. Niestety, droga po której kroczy ksiądz Waław Hryniewicz jest w dużej mierze samotna zwłaszcza w Polsce. Książka tego teologa powinna być literaturą obowiązkową, przynajmniej w szkołach średnich.

Pod koniec lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku czytałem książkę jednego z waszyngtońskich korespondentów "trybuny ludu" PTT. "bóg kocha Amerykę". No właśnie, za co bóg kocha Amerykę? Za to, że Amerykanie są optymistami, są radosni są przyjaźni innym nacjom, których tutaj jest bardzo wiele. Za to, że o wszystko muszą się starać sami i że wiedzą że nic im się nie należy. Przyznam, że widziałem to również w Niemczech. I na zakończenie przypomnę znakomity aforyzm niedawno zmarłego światowej sławy polskiego filozofa prof. Leszka Kołakowskiego: "uczmy się historii nie po to jak się zachowywać albo odnosić sukcesy, ale po to, by poznać kim jesteśmy". A zatem kim jesteśmy naprawdę jako Polacy?

Janusz Bernatowicz

Nowy Jork, Brooklyn 18 sierpień 2009

Piernikowa wystawa w Ratuszu

Przez prawie pół roku oglądać mogliśmy w sierpeckim Ratuszu niezwykłą... bo pachnącą wystawę pierników, przypraw korzennych oraz wszelkich innych eksponatów związanych z wielowiekową produkcją i historią smakowitych łakoci. Ekspozycja „Świat toruńskiego piernika” pochodziła ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Toruniu, a jej uzupełnienie stanowiły zbiory z Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu i Muzeum Mazowieckiego w Płocku. Prawdziwą „perłką” całej wystawy, a jednocześnie jej głównym elementem był eksponat, który większości widzów zapierał wprost dech w piersiach, mianowicie siedmiometrowy żaglowiec handlowy - koga - występujący na morzach Północnym i Bałtyckim do XVI wieku. W poszczególnych jego częściach (w postaci stylizowanych kramów) zaprezentowano dzieje dawnego rzemiosła i przemysłu piekarskiego. Oprócz kogi, obejrzeć można było: kramy z przyprawami korzennymi, drewniane formy do pierników, masywne moździerz do rozdrabniania przypraw i ziół, oryginalne XVII-wieczne formy do wypieków smakołyków, kramik z początku XIX wieku z oryginalną i nadal działającą secesyjną kasą i wagą, różnymi pudełeczkami, ozdobnymi puszkami na herbatę, kawę i pierniki, butelkami i wszelkimi innymi przedmiotami, które w XIX wieku stanowiły wyposażenie dobrego sklepu ze słodyczami, były też wyroby toruńskiej fabryki cukierniczej "Kopernik" S.A., która kontynuuje tradycje najstarszej toruńskiej fabryki pierników Gustawa Weesego, powstałej w 1763 roku. W jednej z sal wystawowych pokazano też zrekonstruowany salonik mieszczański z XIX wieku. Twórcy wystawy chcieli w ten sposób zwrócić uwagę widzów na fakt, że kosztowne pierniki trafiały również na salony mieszczan. W Sali ze zrekonstruowanym XVI-wiecznym piecem, pracownicy Muzeum prowadziły niezwykle ciekawe lekcje muzealne, tzw. warsztaty z wypieku pierników, które polegały na przekazywaniu historycznych ciekawostek, a także samodzielnym wyrobieniu ciasta, odciśnięciu jego formy i oczywiście wypieku pierników.

Magdalena Staniszevska